

WISŁA. MIEJSCE ODLEGŁE

Mieli sfotografować to samo miejsce. Tymczasem ze zdjęć fotografów kolektywu Sputnik Photos spogląda na nas pięć zupełnie różnych przestrzeni. Raz jest tajemniczo i magicznie, innym razem straszy pustką, obcością. To Wisła. Jaka jest naprawdę?

Olga Woźniak: Jeden kolektyw Sputnik czy pięciu fotografów? Jak was traktować?

Sputnik Photos: Wystawę o Wiśle przygotowywało pięcioro z nas. W sumie jest nas w Sputniku dziewięcioro plus koordynator i grafik. Często pracujemy osobno, czasem zajmujemy się jednym tematem, ale też nie zawsze wszyscy. Więc zależy, jak na to spojrzeć.

No to popatrzmy właśnie przez pryzmat tej wystawy. To pięć różnych głosów czy jednogłos?
– Na opowieść o Wiśle składa się pięć różnych narracji. Jest jeden wspólny temat, do którego każde z nas podeszło bardzo indywidualnie. Jeśli więc coś nas łączy, to to, że wiele nas dzieli.

Rozmawiacie ze sobą, przygotowując projekt

– Pomysł Wisły wyszedł od Centrum Nauki Kopernik. Rozmawialiśmy ze sobą, ale bardzo ogólnie. Ustaliliśmy tylko, jak kto podchodzi do tematu, żeby się nie dublować. Sputnik daje wolność. Między innymi po to właśnie zawiązaliśmy tę grupę, by zagwarantować sobie trochę wolności, której gazety albo komercyjni zleceniodawcy nie dają.

Wolność dają pieniądze...

– ...a w grupie łatwiej pozyskać finansowanie, dostać grant, niż gdyby każdy z nas starał się o to z osobna.

Więc to was właśnie połączyło? Pragmatyzm?

– Mało romantyczne? Spotkaliśmy się lata temu na warsztatach z agencją VII i tam się poznaliśmy: grupa fotografów z Europy Środkowo-Wschodniej. Chcieliśmy zrobić projekt społeczny łączący kraje, z których pochodziliśmy. Wybraliśmy temat – nielegalni pracownicy w krajach postkomunistycznych. Polska wstąpiła wtedy do Unii Europejskiej, Europa bała się polskiego hydraulika, a my mieliśmy mnóstwo obcych hydraulików u siebie. Podobnie Czesi, Słowacy, Łotysze. No ale żeby to zrobić, dobrze było mieć jakieś finansowanie. I tak pragmatyzm spotkał się z ideą. Udało nam się zrealizować ten pierwszy projekt, a potem się poznaliśmy, zobaczyliśmy, że się dogadujemy, że wszyscy jesteśmy z jednego regionu i że bytoby fajnie zrobić więcej wspólnych rzeczy.

A sposób patrzenia na świat? Wszyscy zajmujecie się dokumentem.

– Tak, to też spaja – podobna wizja działań fotograficznych i poszukiwań. Dobraliśmy się zgodnie z pewnym rodzajem wrażliwości, ale w jej ramach każdy realizuje siebie.

Dlaczego nazwaliście się Sputnik

– Bo to grupa ludzi z różnych krajów Europy Środkowo-Wschodniej: Polacy, Słowak, Czech, Polka, która mieszka w Gruzji, Białorusin, mieliśmy Łotysza, byli Słowacy. Nie mogliśmy znaleźć żadnej nazwy, która byłaby wspólna dla całego regionu. „Sputnik” był krótki i wpadał w ucho. Symbolizował nasze podobne doświadczenia związane z życiem w kraju satelickim ZSRR. A nas ciągną tematy związane z tym regionem. Ale sputnik to też inna symbolika – to urządzenie, które przekazuje pewne informacje. Transmitter. Tak jak my.

A dlaczego skusiła was Wisła?

– To takie strasznie bliskie i jednocześnie bardzo dalekie. *Terra incognita*. Dla dokumentalisty bardzo fajne pole do odkrywania. Duży potencjał do opowiadania. Przestrzeń, która bardzo się zmienia.

Ale te zmiany chyba zachodzą oddolnie, wyptywają od ludzi, którzy z jakiegoś powodu nagle zaczęli tu przychodzić.

– No właśnie, to fascynujące. Warszawa dopiero zaczęła oswajać Wisłę, delikatnie porządkować lewy brzeg, otwierać. Ale to ludzie sami sobie to organizują, wywierają nacisk, żeby im Wisłę przywrócić. To jeszcze nie jest miejsce, wokół którego skupia się życie. Trochę odmiennie od innych miast, przez których środek płynie rzeka.

Macie porównanie?

– Paryż, Londyn – tu rzeka jest centralnym punktem, wytwarza magnetyzm. Ludzie mówią: Przejdźmy się do rzeki i zobaczymy, co dalej. W żadnym z tych miast rzeka nie jest odgródzona od miasta wielką autostradą, to miejsce spacerów zakochanych, rodzin, życia artystycznego. A u nas jest raczej dziwnie niż pięknie. Wisła przyjmuje wobec miasta pozycję rezerwatu, niepoznanej enklawy. Zadziwia, jak to miejsce jest daleko od miasta, mimo że jest w centrum. Takie *far away place*. Z jednej strony ludzie dążą, by tu być, z drugiej strony ciągle trzeba się tu przedzierać.

Chyba nie zawsze tak było?

– Jak się patrzy na zdjęcia sprzed wojny, to nad Wisłą życie kwitło. To była naturalna łaźnia, bo nie było kanalizacji, wszyscy przychodzili się tu myć. To była też najtańsza knajpa w mieście. Dostawało się stońce, można było sobie wypić oranżadę i niczego więcej nie było trzeba.

Kiedy to się zmieniło?

– Zmieniła to trochę wojna, potem PRL i Wistostrada, która odcięła rzekę od miasta. Ale nawet wtedy była szlakiem komunikacyjnym, transportowym. Były przy niej dansingi, porty, promy, dworce wodne; życie kwitło. To był żywy organizm. I to się załamało po 1989 roku, kiedy upadła infrastruktura transportowa.

Warszawiacy mają jakieś emocje związane z tym miejscem?

– Dla jednych to miejsce magiczne, azyl, dla innych ścieki, śmietniki, obszar odrzuconych i ludzi i przedmiotów. Można patrzeć na Wisłę w bardzo różny sposób, co chyba udało się nam pokazać na naszych fotografiach. Wszyscy zobaczyliśmy pięć kompletnie różnych przestrzeni.

Jakie to miejsce jest naprawdę? Z tych pięciu opowieści nie układa się jedna historia.

– Bo choć odkrywamy tę rzekę, tak naprawdę wcale tego nie robimy. Zostawiamy bardzo dużą przestrzeń do interpretacji. Pokazujemy drobne wycinki, fragmenty. Mikroświaty, o których się nie myśli, kiedy idzie się tam posiedzieć na kocu czy pojeździć na rowerze. Zresztą samej Wisły jest w tym projekcie fizycznie dosyć mało. To czasem tylko metafora. Nie silimy się na obiektywizm, odkrywamy to miejsce dla siebie. Może nawet często sami przynosimy tę Wisłę, bo to, co pokazujemy, może się na dobrą sprawę rozgrywać tylko w naszych głowach.

Robiliście zdjęcia w zimie i na początku wiosny. Jaki to miało wpływ na to, o czym opowiadacie?

– To zupełnie inna optyka. Kiedy zrobito się ciepło, pojawiło się mnóstwo ludzi. Cud nad Wisłą, nowe miejsca, hipsterzy. Pogoda nałożyła się na wizję Wisły porzuconej i odrzuconej. W najgorszym czasie, kiedy nikt o niej nie myśli. Cieszymy się, że to było akurat wtedy. Dzięki temu udało nam się uniknąć oczywistości. Nie wyszła z tego weekendowa rzeka.

O CZŁOWIEKU, KTÓRY SKOCZYŁ Z MOSTU . Rafał Milach

Zanim zacząłem pracę nad projektem, zastanowiłem się, z czym mi się kojarzy rzeka, i przyszył mi do głowy takie obrazy, jak piękny prawy brzeg, miejsce odpoczynku. – OK – stwierdziłem. – To doświadczenie już mam. Co w takim razie będzie tym, czego jeszcze nie doświadczyłem nad rzeką? Co jest mniej oczywiste, niedostępne na pierwszy rzut oka? I wtedy pomyślałem o tym, co się kryje pod powierzchnią. O procesach, które zachodzą podskórnie, czasem obok głównego nurtu, a my nie mamy o nich pojęcia.

Idąc tym tropem, trafiłem do ludzi, którzy wydobywają z rzeki śmierć – do nurków pracujących dla komisariatu policji rzecznej. Rzeka daje życie, ale jest też jego końcem.

Pokazuję przedmioty znalezione przy ludziach wyłowionych z rzeki, stół do sekcji zwłok topielców.

Podobno jeden z wyłowionych z Wisły samobójców skoczył do rzeki po tym, jak sterroryzował tramwaj, by ten zatrzymał się na środku mostu Poniatowskiego.

Inną historią jest ta związana z czaszką paleolitycznego nosorożca. W latach 70. wydobyla ją z dna rzeki pogłębiarka „Afrodyta”. Dziś to cenny eksponat Muzeum Ziemi.

Interesowały mnie też pozostałości po powodzi z 2010 roku czy budowa tunelu metra, który będzie biegł pod dnem.

Często ciekawsze jest to, czego na pierwszy rzut oka wcale nie widać.

Zaliczany do czołówki twórców młodego pokolenia w Polsce. Mieszka i pracuje w Warszawie. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach i Instytut Fotografii Twórczej w Oławie (Czechy). Głównym obszarem jego fotograficznych zainteresowań jest dokument. Poszerza i dokumentuje wiedzę o krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Jest autorem znanych cykli dokumentalnych, takich jak: „Szare”, „Znikający cyrk”, „Czarne morze betonu” czy „7 pokoi”. Książka „7 pokoi” została uznana za najlepszą książkę fotograficzną roku 2011 w konkursie „Pictures of the Year International”. Był wielokrotnie nagradzany w konkursach i na festiwalach w Polsce i za granicą, m.in. w 2007 roku znalazł się w gronie uczestników prestiżowych warsztatów Joop Swart Masterclass organizowanych przez World Press Photo Foundation w Amsterdamie. Zdobył także I nagrodę World Press Photo w kategorii Sztuka i rozrywka (2008 r.), Grand Press Photo (2009 r.), a w 2011 roku otrzymał trzy nagrody: w kategoriach Album, Reklama oraz nagrodę główną na New York Photo Festival. Współpracuje z wieloma redakcjami w Polsce i za granicą. Jego prace były wystawiane m.in. w Zachęcie i C/O Berlin.

OBIEG ZAMKNIĘTY . Agnieszka Rayss

Fotografowałam proces, bez którego życie w mieście byłoby niemożliwe. Czerpiemy wodę spod dna Wisły i oddajemy ją potem do rzeki. Tych miejsc zwykle nie widać. To maszynownia rzeki, którą staramy się chować i na którą próbujemy nie patrzeć. „Gruba Kaśka”, Żerań, Siekierki, burzowce. Myślę, że jest w tym jakaś uroda przemysłowej architektury. Robiłam już zdjęcia o wodzie i energii geotermalnej na Islandii. Tam to jest piękne; siedziałam w elektrowniach godzinami. Tutaj, nad Wisłą, nie dba się o urodę tych miejsc, są schowane. Są funkcjonalne, czerpiemy z nich na co dzień wodę do picia, mycia, ciepło z Siekierki.

To tajemniczy proces, a przy tym dzięki niemu związek mieszkańca Warszawy z rzeką jest absolutnie podstawowy, zyskuje wymiar fizyczny. Moim tematem jest więc wymiana między rzeką a miastem, cykl, obieg wody.

Chciałam znaleźć miejsca, które temu służą. Tak odkryłam oczyszczalnię ścieków „Czajka”, która jest pięknym obiektem. Poznałam od wewnątrz Filtry: tajemniczy, zamknięty obszar w środku Warszawy. Fajnie było przy tym spotykać ludzi z powotaniem, którzy fascynują się tym, co robią w Wodociągu Praskim czy w oczyszczalni ścieków „Południe”.

Fotografowałam urządzenia wodociągowe (bo woda jest pobierana spod dna Wisły) i ściekowe (bo ścieki wrzucamy do Wisły, do niedawna catkiem „surowe”, teraz w coraz większym stopniu oczyszczone). Wodę z Wisły pobierają też elektrociepłownie Siekierki i Żerań (do chłodzenia), po czym oddają ją do rzeki. Jesteśmy od Wisły zalejni.

Starałam się nadać zdjęciom tajemniczy, mroczny charakter, bo cały proces pobierania i oddawania to tajemnicza sprawa, której nie do końca jesteśmy świadomi, a która dzieje się bardzo blisko.

Zajmuje się fotografią dokumentalną. Studiowała historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, fotografii uczyła się w Warszawskiej Szkole Fotografii, studium Związku Polskich Artystów Fotografików (1999–2000 r.) i w Laboratorium Reportażu. Interesuje się dążeniami krajów postkomunistycznych do zachodnich wzorców i popkulturowymi przejawami transformacji. Publikowała w takich pismach, jak: „Polityka”, „Rzeczpospolita”, „Przekrój”. Miała wiele wystaw indywidualnych i grupowych, m.in. na biennale sztuki w Pradze (2009 r.), na festiwalu Noorderlicht (2008 i 2009 r.) Jest laureatką nagrody Newsreportaż i Grand Press Photo, finalistką konkursu „Hasselblad Masters” (2009 r.); dwukrotnie nagrodzona w konkursie „Pictures of the Year International”.

MISSION COMPLETED . Jan Brykczyński

Jestem warszawiakiem, który Wisły nie znał. Pierwsza wycieczka z Przemkiem Paskiem z Fundacji Ja, Wisła, który zaczął opowiadać o rzece, pokazywać nabrzeża, była olśnieniem. Oglądaliśmy pozostałości dawnej świetności, okazało się, że nad Wisłą są ludzie, którzy te czasy pamiętają. Stefan i Bogdan. Poszedłem do nich. Bogdan pracował na pchaczu, był mechanikiem, pływał po rzece. Stefan był rybakiem. Okres, w którym rzeka żyła, przypadał na czasy, kiedy sami byli młodzi i aktywni. Dziś są opuszczeni jak ta rzeka, porzucona i zapomniana.

Bogdan ma nakaz eksmisji, barka Stefana nie przetrzyma następnego roku. A mieszka na niej od dwudziestu lat.

W ich opowieściach Wisła ożywa. Kiedyś na Czerniakowie była stocznia. W Porcie Żerańskim statki stały tak, że można było przejść z jednego na drugi przez cały port. Odbывały się imprezy, był dworzec wodny. Dechy, tańce. Tętnił życiem port, w którym miał spływać węgiel. Patrząc dziś na to, co z tego zostało, myślałem, że to trochę tak, jakbyśmy za sto lat mieli oglądać porzucone autostrady i wraki samochodów. Wisła była sposobem funkcjonowania grup społecznych, biznesu, transportu, który gdzieś zanikł z całym stylem życia i wiedzą o nim. To budzi we mnie tęsknotę za rzeką, za poznawaniem własnej historii, własnego miejsca.

Zajmuje się fotografią dokumentalną. W swojej pracy często skupia się na peryferiach Europy Wschodniej. Jest absolwentem fotografii na wydziale operatorskim PWSFTviT w Łodzi. Stypendysta Europejskiej Fundacji Kultury, Funduszu Wyszehradzkiego i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureat wielu konkursów fotograficznych, w tym nagrody Sony World Photography (2012 r.). Jego zdjęcia publikowano między innymi w: „Die Welt”, „Le Monde”, „Der Spiegel”, „The Independent”, „Newsweeku”, „Polityce”, „Przekroju”, „National Geographic Polska”, „Travelerze”, „Machinie”, „Wysokich Obcasach”.
www.janbrykczynski.com

STUDIO WISŁA . Adam Pańczuk

Brzeg Wisły służy mi jako studio fotograficzne. Zapraszam do niego mieszkańców Warszawy, by ich sportretować. Jako tło wykorzystuję naturalną scenę. Wiek, wykształcenie, narodowość modeli nie mają znaczenia: tak jak gdy do studia, do fotografa przychodzi klient i fotografujący za dużo o nim nie wie, tak samo nie wiem i ja.

Wisła na moich pracach jest świadkiem czasów, w których żyję. Ludzie się zmieniają, a ona płynnie i jest punktem odniesienia. Jak znajduję ludzi? Przypadkiem – w knajpie, czasem na ulicy. Jedną panią spotkałem przy Dworcu Wschodnim. Ma siedemdziesiąt cztery lata, pochodzi z Tadżykistanu, dwadzieścia lat temu wyszła za mąż za Polaka. Spodobała mi się jej postawa życiowa: możesz żyć, gdzie chcesz, bylebyś był porządnym człowiekiem, to sobie poradzisz.

Mieszka w Warszawie, pracuje wszędzie, gdzie znajdzie ciekawy temat. Studiował na Akademii Ekonomicznej, a także fotografię na Wydziale Komunikacji Multimedialnej Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Realizując swoje projekty, zadaje pytania – wprost, a jednocześnie metaforycznie – o tożsamość, świadomość i postawę wobec świata, ludzi, których spotyka. Jest stypendystą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Łatwość, z jaką posługuje się obrazem, opisując swoje obserwacje, wielokrotnie owocowała prestiżowymi nagrodami – m.in. na konkursie „Picture of the Year International”, Magnum Expression Award, PhotoEspaña (PHE) OjodePez Award for Human Values, Grand Press Photo. Publikował w: „National Geographic”, „Newsweeku”, „OjodePez”, „Le Monde”, „BritishJournal of Photography”, „Esquire”, „Marie Claire”, „Polityce”, „Dużym Formacie”.

EKOSYSTEM . Michał Łuczak

Choć nazwałem moją część projektu „Ekosystem”, nie ma ona nic wspólnego z ekologią. Chodziło mi raczej o pokazanie ludzi, którzy tak się wtopili w nadwiślańskie środowisko, że stali się jego częścią. Tak naturalną, że często trudną do odkrycia. Prawie cztery miesiące chodziłem po lesie, który porasta plażę po prawej stronie Wisły, i przez długi czas nikogo nie spotykałem. Potem się okazywało, że miałem ludzkie kryjóWKi, szatasy, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Jeden z moich bohaterów skrył się w ziemiance-kanale, musiałem chyba parę razy przejść nad jego głową, nie wiedząc, że tam jest. Fotografowałem ludzi, którzy pracują nad Wisłą, czyszczą nabrzeże, ale także takich, którzy towią tu ryby, mieszkają tu, ukrywają się przed miastem i innymi ludźmi.

Dlatego te osoby, na co dzień niewidoczne dla niewprawnego oka, są tak właśnie pokazane na moich zdjęciach – trudno rozpoznać ich twarze. Nie opowiadałem ich historii. Znam ich wiele, ale pozostają tajemnicą. Taką samą jak oni. Cate to miejsce jest niezwykle: tęgowy las w środku miasta, w którym nieraz odnosiłem wrażenie, że gdybym złamał nogę i nie miał przy sobie telefonu, to nikt by mnie w nim nie odnalazł, mimo że wciąż stychać tam dźwięki miasta. Pokazuję też ślady ludzi, tropy, pozostałości ich obecności. Wynajdując je, czułem się trochę jak biolog obserwujący nieznane formy życia, których istnienia czasem tylko się domyśla. Musiałem oswajać, wyszukiwać, przekonywać.

Nie odnosiłem przy tym wrażenia, że fotografuję wyrzutków, sfrustrowanych nieudaczników. Wielu ludzi, którzy zamieszkują tę przestrzeń, robi to z własnego wyboru. Nie piją alkoholu, nawet nie palą papierosów. Choć oczywiście zdarzają się inni. Ale oni nie są rozszczeniowi. Nie chcą niczego poza tym, żeby nieniepokojeni mogli żyć w swoim świecie.

Dokumentalista, który w swoich pracach koncentruje się na historiach bliskich, intymnych, często niepoznanych. Jego zdjęcia powstają niejako na marginesie osobistych spotkań. Pracuje w Warszawie, mieszka w Katowicach. Ciągłe czerpie ze swoich śląskich korzeni. W 2010 roku założył wraz z Anną Sielską i Krzysztofem Szewczykiem Fundację Kultura Obrazu, której celem jest prezentowanie fotografii dokumentalnej na Śląsku. W tym samym roku został członkiem kolektywu Sputnik Photos. Ukończył fotografię w Instytucie Twórczej Fotografii w Oławie oraz iberytykę na Uniwersytecie Śląskim.

 CENTRUM NAUKI KOPERNIK		 MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO		 Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego	
Organizatorzy / Organizers:		 MIASTO STOLECZNE WARSZAWA		 OjodePez Award	
Partner Strategiczny / Strategic Partner :		 SAMSUNG			

MIEJSCE ODLEGŁE (*fragment*)
Teksty: Olga Woźniak, Kurator i edytor projektu: Barbara Stauss, Tłumaczenie: Dominika Gajewska, Redakcja i korekta: Weronika Giryś-Czagowiec Projekt graficzny i typograficzny: Ania Natęcka / Tapir Book Design, Przygotowanie do druku: Sputnik Photos / www.sputnikphotos.com, Wydawca © Centrum Nauki Kopernik / www.kopernik.org.pl, Limitowana edycja: 1000 egzemplarzy, Warszawa 2012, ISBN: 978-83-63610-99-9 Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana lub przetwarzana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób, elektronicznie bądź mechanicznie, włączając fotokopie, nagrywanie lub inne nośniki informacji i bazy danych, bez uprzedniej pisemnej zgody autorów i wydawcy.

THE VISTULA. DISTANT PLACE

They were to photograph the same place. Meantime, five different places peer at us from the pictures taken by photographers from the Sputnik Photos collective. Mysterious and magical at times, hauntingly vacant and alien at others – the Vistula. What is it really like?

Olga Woźniak: One Sputnik collective or five photographers? How is one to treat you?

Sputnik Photos: Five of us worked on the exhibition about the Vistula. There are nine of us at Sputnik Photos, plus a coordinator and a graphic designer. We often work separately, sometimes on the same topic, but then not necessarily all of us. So it depends on how you look at it.

So let's look through the prism of this exhibition. Are we dealing with five different voices or are you speaking in unison?

– The Vistula story is composed of five different narratives. There is one subject, but each of us approached it in an individual way. So if there's anything that we have in common, it's that we differ.

Do you discuss things together when working on a project?

– The idea for Vistula came from the Copernicus Science Centre. We talked about it together but only in very broad terms. Basically, we only agreed on how each of us would approach the subject so we don't overlap. Sputnik gives freedom. This, amongst other things, is why we created the group – in order to secure a bit of freedom, which newspapers or commercial agencies don't give.

Freedom comes from money...

– ... and it's easier to get funding when you're in a group. It's harder to apply for grants as individuals.

So this is what brought you together? Pragmatism?

– Not romantic enough? We met years ago during workshops with the VII Photo Agency, and that's where we got to know one another: a group of photographers from Central and Eastern Europe. We wanted to do a social project across the countries that we came from. We picked a topic – illegal workers in post-Communist countries. Poland had just joined the EU, Europe was afraid of the Polish plumber, while we had lots of foreign plumbers in Poland. As did the Czechs, Slovenians and Latvians. But to do this we needed money. And this is how pragmatism and idealism came together. We managed to do this first project and then became friends, realized we understood each other, were all from the same region, and that it would be great to do more things together.

And your way of looking at the world? You're all documentalists.

– Yes. This is also a binding factor – a shared feel for photography and similar interests. We got together according to a certain type of sensitivity, but in this framework, each one of us does his own thing.

Why did you call yourselves Sputnik?

– Because we're a group of people from Central and Eastern Europe: Poles, a Slovak, a Czech, a Polish girl who lives in Georgia, a Belarusian. We had a Latvian as well as Slovenes. We couldn't find a name that would describe the whole region. Sputnik was short and it rang well. It symbolized our similar experiences related to living in USSR satellite countries. And we're all interested in topics related precisely to this region. But Sputnik is also a different type of metaphor – it's a device that transmits information, a transmitter. And so are we.

Why were you tempted by the Vistula?

– It's something very close and at the same time very distant. Terra incognita. For a documentalist, it's a great area to explore. And it has great narrative potential. A space that keeps changing radically.

But these changes seem to be grass-roots initiatives. They are brought about by people who have suddenly started to come here for some reason.

– Precisely, and that's what's fascinating. Warsaw has only just begun to domesticate the Vistula, gradually organizing and opening up the left bank. But people do this themselves, they try to influence the authorities to bring the Vistula back into the city. It's still not a lively place though. It's a bit different from other cities that have a river flowing through them.

Any examples?

– Paris, London – there the river is a central point, it acts like a magnet. People say: let's take a walk down to the river and we'll see where we'll go from there. The river is not separated from the city by a giant highway. It's a place for romantic and family walks, artistic events. In Warsaw, we have a strange rather than a beautiful riverside. Next to the city, it's a reserve, an unexplored enclave. It's incredible how distant it is from the city, even though it is basically in the center. A type of far away place. People trying to get there always have to keep looking for routes.

This wasn't always the case...

– When you look at prewar photographs, you see that life was booming by the Vistula. It was a natural bathhouse since there were no sewers, everybody went there to bathe. It was also the cheapest cafe in town. You got sunlight, drank a soda, and things were grand.

When did this change?

– It changed partly due to the war, partly due to the People's Republic and the Vistula Highway which cut the river off from the city. But even then it remained a transportation and communications route. Then came dance bars, ports, ferries, docks; life was booming again. It was a living organism. All of this declined after 1989 with the fall of the transport infrastructure.

Do Varsovians have any sentiments associated with the place?

– For some it is a magical place, an asylum. For others a sewer, a garbage dump, an area for rejected people and objects. The Vistula can be viewed in many different ways, which I think we succeeded in showing through our photographs. We all saw a completely different type of space.

What is it really like? These five narratives do not combine to form one story.

– Because although we all explore the same river, we never really fully uncover it. We leave a wide area open to interpretation. We show small sections, fragments. Microworlds one doesn't think about when going there for a picnic or bikeriding. Actually, there's very little of the Vistula itself in this project physically. Sometimes it's only a metaphor. We're not determined to be objective, but rather to try to discover the place for ourselves. Perhaps we even bring in some of our own Vistula, because what we show might well just be all in our heads.

You took pictures in the winter and at the beginning of spring. How did this impact what you were portraying?

– It's a completely different world. Once it got warm, lots of people suddenly came out. It was the Miracle at the Vistula, new places, hipsters. The weather also contributed to the vision of an abandoned and rejected Vistula at the worst time of the year when nobody thinks about it. We're glad we took pictures then. It enabled us to avoid the banal. We didn't end up with pictures of a weekend river.

Interviewer: Olga Woźniak

ABOUT THE MAN WHO JUMPED OFF A BRIDGE . Rafat Milach

Before I started working on the project, I tried to come up with some associations the river brought to my mind, and I came up with images like that of the beautiful right bank, a place to relax. OK, I thought, I already have this experience. So what have I not experienced by the river? What is less obvious, inaccessible at first sight? And then I thought about what was there under the surface, the processes that go on beneath, sometimes next to the main current, but we have no idea about them.

Following this lead I came to the people who pull death out of the river – the divers working for the river police department. The river gives life, but it is also its end.

I show objects found on people extracted from the river, the autopsy table.

One of the suicides pulled from the river supposedly jumped having terrorized a tram into stopping in the middle of the Poniatowski Bridge.

Another story is that of the skull of a Paleolithic rhinoceros extracted from the bottom of the river in the 70's by the dredger Aphrodite. Today it is a prized exhibit of the Earth Museum.

I was also interested in reminders of the 2010 flooding and the construction of the metro tunnel under the river.

Considered one of the most important artists of the young generation in Poland, Rafat Milach lives and works in Warsaw. He is a graduate of the Academy of Fine Arts in Katowice and the Institute of Creative Photography in Opava (Czech Republic). His main area of interest in photography is documentary photography. His photos document and further knowledge of the countries of Central and Eastern Europe. He is the author of well-known documentary cycles such as "Szare" ("Grey"), "Znikający Cyrk" ("The Disappearing Circus"), "Czarne morze betonu" ("Black Sea of Concrete") or "7 pokoi" ("7 Rooms"). The book "7 pokoi" was elected the best photographic album of 2011 within the framework of Pictures of the Year International. He has been awarded several prizes in competitions and at festivals in Poland and abroad. In 2007, he took part in the prestigious Joop Swart Masterclass organized by the World Press Photo Foundation in Amsterdam. He also won 1st place in the World Press Photo Arts and Entertainment category (2008), Grand Press Photo (2009), three awards in the Album and Advertisement categories in 2011 as well as the main award at the New York Photo Festival. He works for several magazines and newspapers in Poland and abroad. His work has been exhibited at the Zachęta Gallery in Warsaw and the C/O Berlin amongst other places .

CLOSED CIRCUIT . Agnieszka Rayss

I photographed a process without which life in the city would be impossible. We draw water from beneath the Vistula and return it to the river. These places are seldom seen. It is the machinery of the river which we try to conceal and not to look at. Fat Kate, Żerań, Siekierki, storm water collectors. I think there is a certain industrial beauty to this architecture. I've already done photographs about water and geothermal energy in Iceland. It's beautiful there; I spent hours at power plants. Here by the Vistula people don't make much of an effort to make these places beautiful; they are hidden. They are purely functional – every day they supply us with water we drink, wash in, warmth from Siekierki.

It's a mysterious process, and yet one thanks to which the relationship between the inhabitants of Warsaw and the river becomes something absolutely fundamental, physical. My theme is thus the exchange that goes on between the river and the city, the water circulation cycle. I wanted to find places that serve this purpose. This is how I discovered the Czajka sewage treatment plant which is a beautiful structure. I got to know the inside of the Filters – a mysterious, closed area in the center of Warsaw. Working on the project I found it fascinating to meet people who are passionate about what they do at the Praga waterworks or the South treatment plant.

I photographed water supply devices (because water is drawn from under the bottom of the Vistula) and sewage treatment machinery (because sewage is dumped in the river – until quite recently "raw", now increasingly decontaminated). Water from the Vistula is also used by the Siekierki and Żerań power plants (for cooling), which then return it to the river. We are dependent on the Vistula.

I tried to give the photographs a mysterious, dark aura, because the whole process of drawing and returning water is a mysterious thing that we are not fully aware of, and which takes place close by.

Documentalist. A graduate in art history from the Jagiellonian University, she studied photography at the Warsaw School of Photography, the Union of Polish Photographic Artists (1999-2000) and the Reportage Laboratory. She explores the way in which post-Communist countries seek to adopt western trends as well as the pop culture face of the transformation. Her work has appeared in magazines such as Polityka, Rzeczpospolita and Przekrój. She has had several individual as well as group exhibitions, for example at the Art Biennale in Prague (2009) or the Noorderlicht Festival (2008 and 2009). She is the winner of the Newsreportaż prize as well as Grand Press Photo, a finalist in the Hasselblad Masters competition (2009), and has received two awards in the Pictures of the Year International competition.

MISSION COMPLETED . Jan Brykczyński

I'm a Varsovian who didn't know the Vistula. My first trip with Przemek Pasek from the Ja, Wista Foundation, who told me about the river, showed me the banks, was an illumination. We were looking at the remnants of old glory. It turned out there were people who still remembered those days. Stefan and Bogdan. I went to visit them. Bogdan had worked on a pushboat, he was a mechanic, he sailed the river. Stefan was a fisherman. The period when the river was alive coincided with the days of their youth when they were the most active. Today, they are outcasts like the river, abandoned and forgotten.

Bogdan has an eviction notice, Stefan's bark will not last him another year. And he's been living on it for the last twenty.

The Vistula comes alive in their stories. There was once a dockyard in Czerniaków. At the Żerań port the ships were moored so close together that you could cross the whole port hopping from one to the other. There were parties, a river station. Planks, dancing. The coal port was echoing with life. Looking at it today, at what remains, I thought it was as if in a hundred years' time we were to see abandoned highways and wrecks of cars. The Vistula was the means by which specific social groups, business, transport functioned – all of this is gone along with a whole way of life and all knowledge of it. This makes me long for a living river, for history, for a place of my own.

Documentalist. In his work, he often focuses on the peripheral regions of Eastern Europe. He is a graduate in photography from the Film School (PWSFTviT) in Łódź. He has held scholarships from the European Cultural Foundation, the Visegrad Fund and the Polish Minister of Culture. The winner of several photo competitions, including the Sony World Photography prize (2012). His photographs have appeared in Die Welt, Le Monde, Der Spiegel, The Independent, Newsweek, Polityka, Przekrój, National Geographic Poland, Traveler, Machine and Wysokie Obcasy.

www.janbrykczynski.com

VISTULA STUDIO . Adam Pańczuk

The Vistula bank is my photography studio. I invite Varsovians to it to take their portraits. I use the natural scenery as my backdrop. The models' age, educational background and nationality are of no interest to me, like in a photographer's studio when a client comes in. The photographer doesn't know too much about him and neither do I.

The Vistula in my works is a witness of the times I live in. People change, but it flows and is a reference point. How do I find people? By accident – in a bar, in the street. I met one lady by the East Station. She's 74, comes from Tajikistan, married a Pole 20 years ago. I liked her attitude: you can live where you want, and as long as you're a decent person, you'll get along just fine.

Lives in Warsaw, works anywhere he can find an interesting topic. He attended the Economics Academy and studied photography at the Department of Multimedia Communications, Academy of Fine Arts in Poznań. In his projects, he asks the people he meets direct and at the same time metaphorical questions about their identity, awareness and attitude towards the world. He is a Ministry of Culture scholar. His facility in handling images to

describe his observations has frequently earned him prestigious prizes at competitions including Pictures of the Year International, the Magnum Expression Award, PHotoEspaña (PHE) OjodePez Award for Human Values, Grand Press Photo. His photographs have appeared in National Geographic, Newsweek, OyodePez, Le Monde, the British Journal of Photography, Esquire, Marie Claire, Polityka and Duży Format.

ECOSYSTEM . Michał Łuczak

Although I entitled my part of the project "Ecosystem", it has nothing to do with ecology. I was more interested in showing people who have become so enmeshed in the riverside environment that they've literally become a part of it. So natural, it is often difficult to see. I spent nearly four months walking around the woods that grow along the beach on the right bank of the Vistula and for a long time did not meet anybody. It then turned out that I had walked by human hideouts, sheds, without even realizing it. One of my protagonists had hidden inside a dugout-trench, and I must have walked over his head several times without knowing he was there. I photographed people working by the Vistula, cleaning the embankments, but also those who go there to fish or live there, in hiding from the city and other people.

This is why I have portrayed these people, invisible to the untrained eye, in precisely the same way – it is difficult to recognize their faces. I do not tell their stories. I know many of them, but they remain a secret. A secret like themselves. The whole place is incredible: a wetland forest in the middle of a city, where I have frequently had the impression that if I were to break my leg and didn't have a cell phone, no one would find me, although the city is at an arm's reach, audible. I also show people's tracks, trails, traces of their presence. Looking for them I felt a bit like a biologist observing unknown life forms whose existence is only presumed, guessed. I had to domesticate, search, convince.

All the while I did not have the impression I was photographing outcasts, frustrated failures. Many of the people living in this space are there of their own free will. They don't drink, don't even smoke. Although of course this isn't always the case. But they do not have a demanding attitude. All they want is to be left alone to live in their own world.

Documentalist concentrating on close-by, intimate and often seemingly trivial stories. His pictures emerge, as it were, on the margin of personal meetings. He works in Warsaw, lives in Katowice, and often draws on his Silesian roots. In 2010, together with Anna Sielska and Krzysztof Szewczyk he founded the Kultura Obrazu Foundation whose goal is to present documentary photography in Silesia. He became a member of the Sputnik Photos collective that same year. He is a graduate in photography from the Institute of Creative Photography in Opava and Iberian Studies at the University of Silesia.

DISTANT PLACE (fragment)

Texts: Olga Woźniak, Project Curator & Editor: Barbara Stauss, Translation: Dominika Gajewska, Proofreading: Diana Wietczko , Graphic Design and Typography: Ania Natęcka / Tapir Book Design, Pre-press production: Sputnik Photos / www.sputnikphotos.com, Publisher © Copernicus Science Centre / www.kopernik.org.pl, Limited Edition: 1000 copies, Warsaw 2012, ISBN: 978-83-63610-99-9

All rights reserved. No part of this publication may be reproduced or distributed in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or storage in a database or retrieval system without the prior written permission of the authors and publisher.